

## Koncepcja idei wrodzonych w sporze Gottfrieda Leibniza i Johna Locke'a

### Wstęp

Jednym z podstawowych problemów filozoficznych jest pytanie o źródła poznania ludzkiego. Granica pomiędzy aprioryzmem a empiryzmem rozdziela szkoły myślenia oraz poszczególnych filozofów. Racjoniści twierdząc, iż posiadane przez nas prawdy powstają w ludzkim rozumie, podważali wartość doświadczenia; prawda poznawana miała być *apriori* – poza doświadczeniem. Empiryści – odwrotnie – uważali doświadczenie za jedyne źródło prawdziwego poznania. Stanowiska te były przyczyną nie tylko rozróżnień w przekonaniach na temat prawdziwości ludzkiego poznania, ale stanowiły podstawę metodologii oraz prawideł ludzkiego myślenia: *ratio* – rozum czy *empeireia* – doświadczenie? Pytanie to było podstawowe dla wszystkich myślicieli. I chociaż ten spór – zgodnie z myślą Whiteheada, że cała historia filozofii to zbiór przypisów do Platona – ciągnie się od dialogów sokratejskich, to niewątpliwie w swej klasycznej wersji sformułowany został dopiero w czasach nowożytnych, w trakcie polemiki Leibniza z Locke'em. Spór ten został spowodowany książką Johna Locke'a *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, w którym to dziele angielski filozof poddał krytyce skrajnie aprioryczne poglądy René Descartesa. *Nowe rozważania dotyczące rozumu ludzkiego* – dzieło opozycyjne w stosunku do Locke'a – napisał Gottfried Leibniz, polemizując z empiryczną postawą Anglika. I chociaż sam spór nie wywarł wielkiego wpływu na współczesnych antagonistom, to miał on wielką wagę w dziejach całej filozofii, a argumenty Leibniza wywarły wielkie wrażenie na późniejszych – przede wszystkim na Kancie.

### 1. Zagadnienie idei wrodzonych w traktatach J. Locke'a i G. Leibniza

W 1690 r. w Anglii ukazała się książka Johna Locke'a *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*<sup>1</sup>. Miała ona na celu, jak pisze we wstępie autor, zbadanie „źródeł, pewności

---

<sup>1</sup> J. Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, tł. B. Gawęcki, Warszawa 1955.

i granic poznania ludzkiego i stopnia wierzeń mniemań i przeświadczeń”<sup>2</sup>. Angielskiemu myślicielowi chodziło o „stwierdzenie, jakimi drogami nasz umysł dochodzi do tego, że zdobywa te pojęcia o rzeczach, jakie posiadamy”<sup>3</sup>. Czternaście lat później Gottfried Leibniz pisze *Nowe rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*<sup>4</sup>. W swojej przedmowie komplementując „pewnego znakomitego Anglika” jako twórcę wybitnego dzieła, autor stwierdza jednocześnie, że nie zgadza się z nim w wielu miejscach. Zaliczając Locke’a do nurtu arystotelesowskiego, sam z kolei określa siebie mianem platonika<sup>5</sup>. Różnica pomiędzy obydwoma myślicielami od razu została zakreślona bardzo wyraźnie. Dotyczy ona nie tylko podstaw rozumienia świata, ale także poglądów na jego poznanie. Starając się ująć czytelników swoją uczciwą bezstronnością, zachęca Saksończyk do konfrontowania dzieł. Co właśnie będzie przedmiotem pierwszej części niniejszej pracy. Porównuję w niej pierwsze księgi obu traktatów. Poświęcone są one problemowi zasad wrodzonych. O ile Anglik, przeciwstawiając się szkole Kartezjusza i angielskim neoplatonikom, istnieniu takowych zaprzecza, o tyle Leibniz, stojąc (powtórzmy to) na gruncie platońskim, właśnie stara się istnienie tychże uzasadnić. Problem zasad wrodzonych jest dla obu myślicieli podstawowy i stanowi niewątpliwie klucz dla ich rozumienia ludzkiego poznania.

### 1.1. „Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego” J. Locke’a

Jako pierwsze przedstawmy dzieło Locke’a. Pisze on, że pewni ludzie twierdzą, iż istnieją w umyśle pewne zasady wrodzone<sup>6</sup> otrzymane przez duszę na samym początku istnienia. Sam temu zaprzecza, określając człowieka jako „pusty pokój” czy też, wzorem Arystotelesa, niezapisaną kartą. Locke stwierdza wyraźnie, iż „nierozsądnie byłoby przypisywać różne prawdy znakom czy cechom wrodzonym, skoro w nas samych możemy stwierdzić władze, które pozwalają nam poznać te prawdy nie mniej łatwo i pewnie, niż gdyby były odcisnięte w umyśle ludzkim od urodzenia”<sup>7</sup>. Nie należy twierdzić, że powszechnie przez ludzi przyjęte zasady są prawdami przez nich otrzymanymi na początku

<sup>2</sup> Tamże, s.23.

<sup>3</sup> Tamże, s.24.

<sup>4</sup> G. W. Leibniz, *Nowe rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, tł. I. Dąmbska, Warszawa 1955.

<sup>5</sup> Rozróżnienie dokonane przez Leibniza na nurt platoński i arystotelesowski, chociaż żywotne i trwające aż do dzisiaj, jest jednak nieco mylące. Sam Arystoteles był przecież uczniem Platona i w wielu miejscach do niego nawiązywał. Także wielu arystotelików było zarazem platonikami i *vice versa*. Widać to wyraźnie w całych dziejach filozofii. Dla porządku przyjmijmy, że chodzi o te nurty tylko w przypadku koncepcji idei wrodzonych. I tak możemy dokonać podziału na platonizm oraz arystotelizm.

<sup>6</sup> Locke używa słów „jak gdyby znaki lub cechy, odcisnięte w umyśle człowieka” (por s. 30), odwołuje się do znaków mennicznych, zwanych również cechami, które są określeniem wyrobu, jego składu, producenta itd. Tak jak cecha oznacza na stałe wytwór złotniczy, tak też zasady wrodzone określone są na stałe w człowieku. Słowa te najdoskonalej określają znaczenie idei wrodzonych.

<sup>7</sup> Locke, *Rozważania*, s. 31.

istnienia. Byłyby one, w takim razie, równie realne, jak władze, i tak samo jak one przynoszone przez człowieka na świat.

Nie można tak twierdzić, gdyż fakt, że coś jest powszechnie uznane, wcale nie oznacza zarazem, że jest to zasada wrodzona umysłowi ludzkiemu. Takiemu twierdzeniu przeciwstawiałby się fakt, że nie ma rzeczy, na które byłaby zgoda powszechna. Przykładem może być zasada niesprzeczności. Wydawałoby się, że to twierdzenie jest powszechnie uznawane. Jednak na przykład dzieci czy ludzie chorzy umysłowo zasady tej nie znają ani też nawet o niej nigdy nie myślą. Nie można natomiast twierdzić, że w umyśle znajdują się zdania, których umysł nie zna. Gdyby zaś przyjąć, że małe dzieci mają w swoim umyśle wrodzoną zasadę niesprzeczności i jednocześnie jej nie znają, należałoby powiedzieć, że ich umysł zna pewną prawdę, o której one nic nie wiedzą. Co więcej, w takiej sytuacji nie można by odróżniać prawd wrodzonych od nabytych. Właściwie każda prawda mogłaby być określana mianem „wrodzonej”. Jeżeli bowiem nie znamy zasad wrodzonych, to jak możemy rozpoznać, które są wrodzone, a które „tylko” nabyte poprzez poznanie. Nie przekonuje Locke'a argument, że ludzie poznają prawdy wrodzone dopiero wtedy, gdy zaczynają używać rozumu; na przykład dzieci, gdy zaczynają dorastać. Przecież chorzy umysłowo swojego rozumu nie używają. Takie twierdzenie, jego zdaniem, oznaczałoby, że albo dochodzimy do prawd po rozpoczęciu używania rozumu, albo też ćwiczenie umysłu pomaga ludziom w odkrywaniu tychże zasad wrodzonych. A znaczyłoby to, że wszelkie prawdy, które w sposób pewny może poznać umysłowo człowiek, są prawdami wyciśniętymi w naszym umyśle przez naturę. W tej sytuacji przecież nie byłoby różnicy między zasadami a wnioskami. Przykładem może być matematyka, w której nie do odróżnienia byłyby aksjomaty i twierdzenia z nich wyprowadzane. I jedno i drugie są przecież odkryciami dokonanymi przy użyciu rozumu. Locke stwierdza jednoznacznie: „jest rzeczą pewną, że nigdy nie możemy uznać za wrodzone czegoś, do wykrycia czego jest nam potrzebny rozum. Chyba że wrodzone są wszystkie prawdy pewne”<sup>8</sup>. Fakt, że pewne zasady poznajemy przy użyciu rozumu, wcale nie oznacza, że są one wrodzone. A jednocześnie gdybyśmy mieli w umysłach zasady wrodzone, to znaczyłoby, że je znamy i nie znamy zarazem. Przecież do wielu prawd ludzie nigdy nie dochodzą, pomimo używania rozumu. W jaki sposób zatem dochodzi do poznawania prawd ogólnych? Umysł ludzki jest niezapisaną kartą, do którego idee szczegółowe<sup>9</sup> wprowadzane są poprzez zmysły. Pozostają one w pamięci, otrzymują nazwy, a następnie umysł ludzki przechodzi do abstrahowania i zaczyna posługiwać się nazwami ogólnymi. I chociaż zdolności rozumu, a także zasób zasad ogólnych i nazw wzrastają równolegle, to proces ten wcale nie dowodzi, że idee te są wrodzone. Najzwyczajniej widać, że rozum lepiej pracuje, gdy zasób ten się powiększa.

Kolejnym argumentem na rzecz istnienia w umyśle prawd wrodzonych miałby być fakt, że wielokrotnie uznanie zdania następuje po usłyszeniu go. Locke zjadliwie komen-

<sup>8</sup> Tamże, s. 36.

<sup>9</sup> Pojęcie idei Locke definiuje wyraźnie: „idea – rzecz, która jest przedmiotem myśli, idee są w umysłach ludzi” (tamże, s. 30).

tuje ten argument, że gdyby tak było, to twierdzenie, że  $1+2=3$  byłoby prawdą wrodzoną. Najpierw poznajemy prawdy szczegółowe, a dopiero następnie ogólne. Nie można poznać, że jeden plus dwa daje trzy, gdy nie poznamy wcześniej, co znaczy „jeden”, co „dwa”, a co „trzy”. Gdyby zdania można było uznawać tylko wtedy, gdy zawierają prawdy wrodzone, to trzeba stwierdzić, że nie bylibyśmy w stanie nauczyć się od innych niczego nowego drogą umysłową. Co więcej, zasady „wrodzone” właśnie najłabiej są ukazane tam, gdzie powinny być najmocniejsze, czyli u dzieci, u „dzikich” i u idiotów. Tam rozum działa najłabiej. A jak wskazuje doświadczenie, właśnie zasady ogólne, które przeważnie uznawane są za dane przez naturę, poznawane są przez umysły rozwinięte. Oprócz zasad teoretycznych, w umyśle ludzkim znajdujemy także zasady praktyczne. Są to pojęcia związane z życiem moralnym człowieka, a że poświęcone właśnie praktycznej, codziennej sferze życia – określone zostały przez autora mianem praktycznych, w odróżnieniu od spekulatywnych – teoretycznych.

Jest rzeczą oczywistą, że zdaniem Johna Locke’a, tak jak nie ma wrodzonych zasad teoretycznych, tak samo nie ma wrodzonych zasad praktycznych. Jako pierwszy argument podaje on fakt, iż zasady moralne są jeszcze rzadziej uznawane za powszechne niż prawdy spekulatywne. Przykładami mogą być wierność i sprawiedliwość. Niektórzy znajdują te cnoty nawet u przestępców. Jednakże zdaniem Anglika to nieuznawanie prawd moralnych, lecz raczej dobrze pojmowany interes powoduje lojalność grup rozbójniczych<sup>10</sup>. Nie można powiedzieć, że uznaje sprawiedliwość ten, kto jest rzetelny wobec towarzyszy w zbrodniach, a napada niewinnych ludzi. A jeżeli ludzie wiedzieliby z całą pewnością, iż ich czyny są niezgodne z nakazami Bożymi, a też uczynki te byłyby niezgodne z ich naturą, z całą pewnością nie dokonywaliby ich, bo zasady praktyczne są dla ich stosowania, a nie tylko teoretycznego uznawania. Gdybyśmy mogli zgodzić się, że znajomość zasad moralnych nie musiałaby jednocześnie prowadzić do postępowania zgodnego z nimi, to stwierdzilibyśmy, że są to nie zasady praktyczne, lecz spekulatywne<sup>11</sup>.

Kolejnym argumentem przeciwko uznawaniu prawd moralnych za dane przez naturę jest fakt, że wymagają one uzasadnienia. Nie ma prawdy moralnej, której nie można byłoby uzasadnić. Jednocześnie okazuje się, że w stosunku do każdej z nich bardzo wielu ludzi zgłasza zastrzeżenia lub ich najzwyczajniej na świecie nie uznaje (czy też nie zna). Co więcej, jedna zasada może mieć wiele dowodów wynikających z warunków zewnętrznych; przestrzeganie tych zasad wynika z przyczyn praktycznych, z korzyści, jakie daje stosowanie się do nich (choćby unikanie kary). Także sumienie nie może być argumentem za istnieniem wrodzonych zasad praktycznych. Jest ono „naszym mniemaniem czy też

<sup>10</sup> W tym miejscu można mieć wątpliwości do toku rozważań Locke’a. Czy zawarta w umyśle idea sprawiedliwości, czyli czegoś godziwego, musi być zawsze jednoznaczna z tym, że ją właściwie rozumiemy. Można mieć co do tego poważne wątpliwości. Przykładami tego może być słynna „moralność Kalego”, a także bolszewickie hasło „grab zagrabione”. W jednym i w drugim przypadku koncepcje sprawiedliwości są wynaturzone, jednakże odwołują się do jej podstawowego znaczenia.

<sup>11</sup> Kolejną wątpliwością wobec rozumowania Locke’a jest jego radykalny intelektualizm. Czy tylko rozum ma wpływ na działalność ludzką? Czy rozmaite emocje nie mają takiego samego znaczenia?

sądem o moralnej słuszności lub występności uczynków”<sup>12</sup>. I gdyby sumienie było dowodem na istnienie wrodzonych zasad moralnych, to byłoby zarazem dowodem, że te zasady mogłyby być przeciwne. Ludzie w wielu bowiem przypadkach postępują sprzecznie, nawet gdy działają oni wszyscy zgodnie ze swoim sumieniem. Tak samo prawo naturalne nie jest prawem wrodzonym, ponieważ „istnieje różnica między prawem wrodzonym a naturalnym; pomiędzy czymś, co jest wpojone w nasze dusze, a czymś, czego nie znamy, ale co poznać możemy używając władz przyrodzonych”<sup>13</sup>.

Obroną tezy o wrodzonych zasadach praktycznych przed atakami opartymi na doświadczeniu i opisie postępowania ludzi jest argument, iż zasady te ulegają skażeniu pod wpływem działania środowiska, wychowawców, opinii społecznej czy też obyczajów. Jednak ta teza sama podważa przekonanie o powszechnym uznawaniu wrodzonych zasad. I pozostaje jeszcze pytanie: „czyje zasady są zasadami wrodzonymi?” Jeżeli więc prawdy moralne nie zostały nam dane przez naturę i nie stanowią naszej cechy, to w jaki sposób dochodzimy do ich poznania? I dlaczego niektóre z tych prawd są szeroko uznawane? Na tyle szeroko, że można mówić o powszechnym ich uznawaniu. Odpowiedź Johna Locke'a jest prosta. Poznanie zasad praktycznych jest skutkiem wychowania. Są one przekazywane przez pokolenia, a ludzie „od małego” wychowywani zgodnie z nimi, znają je „od zawsze” i dlatego uważają je za wrodzone<sup>14</sup>. Decydującym argumentem, zdaniem autora, jest fakt, że gdyby zasady były wrodzone, to wrodzone musiałyby być także zawarte w nich idee. Przypomnijmy, że idea, zdaniem Locke'a, jest rzeczą, która jest przedmiotem myśli. Idee nie rodzą się razem z ludźmi, ludzie poznając rzeczy nabywają „idee”. Dotyczy to przecież najbardziej podstawowych i ważnych pojęć: tożsamości, całości i części, czci dla Boga, a nawet idei samego Boga. Są przecież nie tylko pojedynczy ludzie, ale nawet całe wielkie społeczności takiego pojęcia nie posiadające. Jeżeli zaś idea Boga, będąca ideą najważniejszą, nie jest wrodzona, to także inne idee być wrodzonymi nie mogą. A skoro nie ma wrodzonych idei, to nie ma także wrodzonych zasad. Skąd się więc wzięło u ludzi przekonanie o ich istnieniu? Locke tłumaczy to w bardzo prosty sposób. Ich przyczyną jest fakt, że ludzie odkryli pewne twierdzenia ogólne, w które niepodobna wątpić. Nie mogąc inaczej uzasadnić ich niepodważalności tłumaczy, że są one wyciśnięte na naszej naturze jak znak złotniczy na wyrobie jubilerskim. I są one z nami nierozzerwalnie związane i stanowią niejako opis naszej natury. Rzeczowy, często odwołujący się do doświadczenia wywód angielskiego myśliciela pozwala rzeczywiście zaliczyć go do nurtu arystotelesowego. Z drugiej strony musiał on stanowić ważki argument w ówczesnym sporze.

<sup>12</sup> Locke, *Rozważania*, s. 65.

<sup>13</sup> Tamże, s. 75.

<sup>14</sup> Taka koncepcja przekazywania prawd moralnych też budzi pewne wątpliwości – a to z powodu możliwości przeciągania takiego pasma wychowawców *ad infinitum*. Niezwykle mało mówi Locke o wpływie czynników zewnętrznych na powstawanie zasad moralnych.

## 1.2. „Nowe rozważania dotyczące rozumu ludzkiego” G. Leibniza

Kilkanaście lat później ukazuje się dzieło stworzone w całości z myślą podjęcia polemiki z książką Johna Locke’a. Gottfried Leibniz od samego początku zastrzega, że jest innego zdania niż „pewien znakomity Anglik” – jak tytułuje swojego adwersarza. Zarówno słowa wstępu, jak i forma dialogu wskazują na to, że uważa się on za platonika, włączając zarazem Locke’a w nurt arystotelesowski. W dialogu występują Filatet (czyli miłośnik prawdy) – wrócił on właśnie z Anglii i jest pod wrażeniem dzieła angielskiego filozofa. Jego dyskutant, Teofil (miłośnik Boga), jest *alter ego* Leibniza, nie tylko że prezentuje jego poglądy, ale także, że przedstawia się jako zwolennik autora dzieł „księcia metafizyków”. Sam dialog poprzedzony jest długim wstępem, w którym autor prezentuje podstawy swojego poglądu, także w sprawie prawd wrodzonych. Zaczyna on od podparcia się autorytetami, które są zresztą niezwykle ważne. Wśród zwolenników tezy o prawdach wrodzonych ukazuje nie tylko Platona i jego szkołę, ale także stoików, oraz – co więcej – świętego Pawła: „treść prawa wypisana jest w ich sercach” (Rz 2.15). Wykazanie takich źródeł swojego poglądu pozwala mu na dosyć śmiałe stawianie tez.

Otóż często się zdarza, że pewne zdarzenia możemy przewidzieć przed doświadczeniami, w których moglibyśmy je osiągnąć. A oznacza to, że wiedzę tę osiągamy z własnego wnętrza. Dzięki zmysłom poznajemy tylko prawdy szczegółowe. A one nie są argumentem tworzącym, lecz zaledwie potwierdzającym prawdy ogólne – same nie wystarczą, aby ustalić konieczność jakiegokolwiek prawdy. Na tym właśnie polega różnica pomiędzy wiedzą ludzką a wiedzą zwierząt. To zwierzęta są czystymi empirykami, które na podstawie kilku zaledwie doświadczeń przewidują stałość wydarzeń. Przez to „rozumowanie zwierząt jest czymś niższym niż ludzi [...] tylko rozum zdolny jest ustalić reguły nacechowane pewnością i uzupełnić przez robienie wyjątków braki tych, które nie miały tego charakteru, a wreszcie wynajdować pewne stosunki w sile koniecznych następstw”<sup>15</sup>. W samym dialogu Teofil prezentuje myśli, zaczynając od poglądu, który również Locke’owi wydawał się ważny. Opowiada się on jako zwolennik wrodzonej idei Boga. Podaje przykłady osób i plemion, które nie mają kontaktu z innymi, mają jednak pewną namiastkę takiej idei. Jeżeli jest ona niewrodzona – to skąd się wzięła? Konsekwencją tego poglądu jest przyjmowanie istnienia zasad wrodzonych. U Locke’a nieuznawanie wrodzonej idei Boga było ostatecznym argumentem za odrzuceniem wrodzonych zasad.

Dalej dyskusja z poglądami Anglika toczy się w następujący sposób: Filatet (wyraźnie pod wrażeniem *Rozważań o rozumie ludzkim*) atakuje zasady wrodzone, prezentując poglądy Locke’a, natomiast Teofil podważa je w tych miejscach, w których uznaje to za potrzebne. Zasady wrodzone – zdaniem Teofila – oznaczają te prawdy, które możemy znaleźć we wnętrzu samych siebie – w swoich umysłach. Są to prawdy konieczne i nasze instynkty. Locke – zdaniem *alter ego* Leibniza – nie odróżnił pochodzenia prawd koniecznych, których źródło jest w rozumie, od prawd o faktach, wziętych z poznania zmysłowego. Pełna wiedza zasad wrodzonych jest niemożliwa. Nie opiera on istnienia prawd

<sup>15</sup> Leibniz, *Nowe rozważania*, s. 8-9.

wrodzonych na zgodzie powszechnej, ale (jak już wspomniano) są one dowodami prawdziwości zdań. Jeżeli zaś chodzi o zasadę niesprzeczności, to pomimo że nie jest ona powszechnie znana, to jest wrodzona. Przyczyną takiego poglądu jest fakt, iż ludzie uznają ją natychmiast po jej zrozumieniu. Oznacza to, że w gruncie rzeczy znali ją zawsze, a tylko nie umieli jej nazwać. I nie można w takim razie twierdzić, że jeżeli chociaż jedna prawda jest wrodzona, to wszystkie prawdziwe twierdzenia są wrodzone. Matematyka i geometria są wrodzone i „są w nas w sposób potencjalny”<sup>16</sup>. Można te nauki stworzyć bez żadnego kontaktu ze światem zmysłowym. I wiedząc, że  $1+2=3$  (znając liczby od 1 do 10) zgodzimy się na drodze rozumowej, że  $12+17=29$ , nie musząc się odwoływać do zmysłowego rozumienia „12”, „17” i „29”.

Także i działanie umysłu wskazuje na istnienie zasad wrodzonych. I nie zaprzecza temu konieczność wspierania się na rzeczach. Jeżeli potrafimy zapominać i przypominać sobie o prawdach wcześniej znanych, to czemu dusza mając w sobie prawdę wrodzoną, nie miałaby „ukryć” jej i – co więcej – nigdy tego sobie nie przypomnieć? Umysł te prawdy nie tylko poznaje, ale także odnajduje w sobie. Same zmysły są niewystarczające, by dowieść, że coś jest konieczne. Pewność konieczności otrzymujemy dopiero dzięki prawdom wrodzonym. Pierwotne uzasadnienie prawd wrodzonych ma swoje uzasadnienie w rozumie, a inne prawdy poznajemy przez obserwację. Należy rozróżniać prawdy mieszane (wrodzonej i nabytej prawdy) od prawd wrodzonych. Przykładem pierwszej byłoby zdanie: „słodki nie jest gorzki”. Przykładem drugiej byłoby zdanie: „kwadrat nie jest kołem”. W drugim przypadku „stosujemy zasadę sprzeczności do tego, czego sam rozum dostarcza, skoro tylko dostrzeże się, że owe idee wrodzone zawierają niezgodne pojęcia”<sup>17</sup>. Prawdy wrodzone weryfikują nasze spostrzeżenia. Co prawda – zaczynamy uświadamianie sobie od prawd szczegółowych, ale te przecież zależą od prawd ogólnych, których te szczegółowe są tylko przykładami.

Zasady ogólne wchodzą, w skład naszych myśli, których są duszą i więzią. Są tam tak konieczne, jak muskuły i ścięgna do chodzenia, mimo że o nich się nie myśli. Umysł opiera się na tych zasadach co chwila, ale nie tak łatwo dochodzi do rozeznania się w nich i wyraźnego oraz oddzielnego ich przedstawienia sobie, ponieważ wymaga to dużej uwagi w odniesieniu do tego, co się robi, a większość ludzi mało nawykłych do rozmyślania nie posiada jej w ogóle. Czyż Chińczycy nie posiadają, jak my, artykułowanych dźwięków, jednakowoż przywykli do innego sposobu pisania i nie zdobyli się dotąd na utworzenie alfabetu podług tych dźwięków. W ten właśnie sposób posiada się wiele rzeczy, nie zdając sobie z tego sprawy.<sup>18</sup>

Również opinia, że zgoda na pewne prawdy jest skutkiem obserwacji, jest, zdaniem Leibniza, tylko częściowo prawdziwa. W zgodzie tej współpracuje natura rzeczy i natura

<sup>16</sup> Tamże, s. 53.

<sup>17</sup> Tamże, s. 63. W tym przypadku trudno jest przyjąć twierdzenie Leibniza, że kwadrat i koło są pojęciami wrodzonymi. Nie przyjmuje on, że mogą być to pojęcia wyabstrahowane z wielu spostrzeżeń wziętych z natury.

<sup>18</sup> Tamże, s. 64.

umysłu. Otóż znajomość natury rzeczy jest znajomością natury umysłu oraz tych zasad, które znajdują się wewnątrz umysłu. Prawdami wrodzonymi są, jak twierdzi Teofil, te, które sprawdzamy jedynie drogą umysłową. I ten fakt też wyraźnie wskazuje, że nie jest prawdą, iż reguły dane przez naturę powinny ujawniać się w umysłach najprostszych. One są spostrzegane w świetle uwagi naszego intelektu. A dzieci, dzicy i chorzy patrzą jak gdyby w stronę przeciwną. „To prawda, że dzieci i dzicy mają umysł mniej naruszony przez zwyczaje, ale również i mniej ukształtowany przez naukę, rozwijającą uwagę. Byłoby niezbyt sprawiedliwie, aby najżywsze światła miały błyszczeć w umysłach, które mniej na to zasługują i które są spowite najgęstszymi chmurami. Nie chciałbym, aby składano tyle hołdu ignorancji i barbarzyństwu, gdy się jest tak bystrym, jak Pan Filalecie i jak nasz znakomity autor; to by było ponizanie darów bożych”<sup>19</sup>.

Także w etyce są zasady nie podlegające dowodzeniu – przykładem może być: „należy unikać przykrości a szukać szczęścia”. Jest to jednak prawda mieszana, bo nie wiemy, co to radość i smutek. Jest to prawda poznawana instynktem. Prawdy poznawane instynktem są zasadami wrodzonymi. Doskonale wiemy, że są one prawdziwe – czujemy to, nawet gdy nie mamy na nie dowodu. Jednakże właśnie drogą rozumową możemy uzasadnić nasze instynktowne przeczucia. A fakt, że jakaś grupa ludzi odrzuca pewne zasady praktyczne, wcale nie oznacza, że nie są one wrodzone. Tak samo by było, gdyby odrzucili je wszyscy ludzie. Powszechne odrzucenie prawa nie oznacza, że go nie ma. Oznacza, że nie rozumiano go dobrze. Gdyby geometria, tak jak etyka, sprzeciwiała się naszym interesom i namiętnościom, to też byśmy ją często łamali. Każdy obowiązek zakłada ideę prawa, a prawo nie mogłoby istnieć bez prawodawcy, który by je ustanowił, a także bez sankcji. Z tym, że mogą istnieć kary i nagrody naturalne. Przykładem mogą być choroby następujące na skutek braku wstrzemięźliwości. Leibniz zgadza się także z tezą, iż działania zewnętrzne mogą powodować zachwiania w naszej znajomości prawd wrodzonych. Nie mogą być one usuwane z wnętrza naszej duszy, ale mogą być zacierane poprzez oddziaływanie na nas naszych cielesnych skłonności, a także poprzez wpływ innych ludzi. I to raczej spostrzeżenie zmysłowe jest przyczyną upadku naszej woli niż nasza natura.

Obydwaj autorzy zgodni są, że istotnym argumentem jest argument wrodzoności idei Boga. Locke stwierdzając, że idea Istoty Najwyższej nie jest wrodzona, jednocześnie uznał to za dowód ostateczny braku istnienia wrodzonych idei i zasad. Leibniz natomiast wielokrotnie określał się jako teżyte zwolennik. Otóż przypadki istnienia ludzi i społeczeństw nie znających pojęcia Boga nie znaczą, że nie mają oni wrodzonej idei Najwyższej Istoty. Są przecież plemiona nie znające pojęcia „byt”, ale przecież wiedzą, że jest coś takiego jak „bycie”. Rozważania dotyczące idei Boga, choć niezwykle istotne i interesujące, wykraczają poza zakres pierwszych ksiąg obu traktatów. Należy tylko podkreślić, że obaj autorzy wyraźnie się wypowiedzieli w tej kwestii<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> Tamże, s. 70.

<sup>20</sup> Właściwie wszystkie problemy poruszone w pierwszych księgach zarówno *Rozważań*, jak i *Nowych rozważań* są rozwinięte w następnych rozdziałach tych długich ksiąg. Dlatego też przedstawienie pierwszego rozdziału jest siłą rzeczy tylko zarysowaniem problemu.



Wydaje się, że istotną przyczyną poglądów obu autorów na istnienie (lub nieistnienie) zasad wrodzonych jest ich pogląd na granice poznania ludzkiego. Locke wyraźnie skłania się ku zaznaczeniu granic ludzkiej wiedzy. Sam stwierdza, że jego książka ma na celu ukazać te granice i zademonstrować, w których miejscach nasze możliwości nas zwodzą. Ma nadzieję, że doprowadzi nasz rozum do rozwagi. „A wówczas zarzuciwszy rojenia o wiedzy niczym nie ograniczonej, nie będziemy może tak pochopni do wysuwania nierozwiązywalnych zagadnień i dręczenia siebie i innych dyskusjami o rzeczach, którym nie mogą sprostać nasze zdolności poznawcze i o których nie potrafimy sformować w swych umysłach pojęć jasnych i wyraźnych, czy też o których (jak to się zapewne zbyt często zdarza) nie mamy zgoła żadnego pojęcia”<sup>21</sup>. Poznajemy rzeczywistość poprzez doznania zmysłowe, które, tworząc w naszych umysłach idee, pozwalają nam na utworzenie zasad ogólnych umożliwiających nam przewidywanie mających nastąpić wypadków. W taki sam sposób tworzą się również zasady moralne, zwane przez autora zasadami praktycznymi. Przeciw- nego zdania jest Leibniz. Otóż pewne poznanie zmysłowe jest niemożliwe. „Żadna substancja stworzona nie wywiera na inną działania metafizycznego, czyli wpływu. Niemożliwe jest bowiem wskazanie, jak z jednej rzeczy miałoby coś przenikać do drugiej. Z pojęcia jednej rzeczy wynikają od razu wszystkie jej przyszłe stany i to, co nazywamy przyczynami, to są tylko współtowarzyszające rekwizyty”<sup>22</sup>. Nasze zmysły dają nam jedynie wrażenia, które są weryfikowane poprzez zawarte w naszych umysłach prawdy wrodzone. Ich pochodzenie jest oczywiste, są one skutkiem stworzenia nas przez Boga – Najwyższą Prawdę.

## 2. Rozum i poznanie u J. Locke'a i G. Leibniza

### 2.1. Idee Locke'a

Każdy człowiek posługuje się ideami, są one zawarte w umyśle ludzkim niejako siłą natury. Idee to zarówno treści zawarte w naszym umyśle – czyli słowa, jak również pojęcia – czyli wyobrażenia rzeczy lub też konkretne ich aspekty. Pojęciem będzie nie tylko koń, ale również siła tego konia, a dalej idąc – siła sama w sobie. Podstawowym problemem w tej sytuacji jest pytanie: w jaki sposób powstają idee w naszym umyśle, skoro – co jest wyraźnie stwierdzone w pierwszej księdze *Rozważań* – idee wrodzone nie istnieją. Odpowiedzi na to pytanie angielski myśliciel udziela w rozdziale pierwszym księgi drugiej: *O ideach w ogólności i ich pochodzeniu*. Odpowiedź jest krótka – źródłem poznania jest doświadczenie<sup>23</sup>. Poznanie zmysłowe nie jest jedynym elementem doświadczenia. Dru-

<sup>21</sup> Locke, *Rozważania*, s. 25-26.

<sup>22</sup> G. W. Leibniz, *Główne pisma metafizyczne*, Toruń 1995, s. 8.

<sup>23</sup> „Załóżmy zatem, że umysł jest, jak to się mówi, czystą kartką, nie zapisaną żadnymi znakami, że nie ma on idei; jak się do tego dochodzi, że je zdobywa? Skąd ten ogromny zapas obrazów, niemal nieskończenie różnorodnych, którymi nieustannie czynna, nieograniczona wyobraźnia ludka wypełniła umysł. Skąd bierze się

gim jego składnikiem jest refleksja. Obydwa działania są źródłami idei. Zmysły dostarczają umysłowi spostrzeżenia zjawisk, takich jak chłód, ciepło, kolory, miękkość czy cisza – zjawiska te określane są mianem zjawisk zmysłowych. Funkcją zmysłów jest wytwarzanie w umyśle wrażeń odpowiednich do tych zjawisk<sup>24</sup>.

Praca umysłu, określana mianem refleksji, jest właściwie postrzeganiem czynności umysłu. Ta autorefleksja powoduje przekazywanie umysłowi idei innego rodzaju – idei myślenia, wątpienia, wiary czy też rozumowania. „To źródło idei każdy ma całkowicie w sobie samym; a chociaż nie jest to zmysł, jako że nie ma do czynienia z rzeczami zewnętrznymi, to przecież do zmysłów jest bardzo podobne i mogłoby być słusznie nazywane zmysłem wewnętrznym. Ale ponieważ źródło pierwsze nazwałem wrażeniem zmysłowym, to nazywam refleksją, bo idee, jakie wywołuje, mogą być otrzymane tylko dzięki temu, że umysł zwraca się ku sobie samemu przez refleksję nad własnymi czynnościami”<sup>25</sup>. W ten sposób te dwa źródła idei – zmysły i refleksja – stanowią podstawę poznania ludzkiego. Co więcej, zdaniem Anglika nie możemy znaleźć żadnych innych źródeł. Locke, powtarzając za poprzednikami, twierdzi, że nie można znaleźć niczego w umyśle ludzkim, czego nie byłoby wcześniej w zmysłach<sup>26</sup>. Umysł ludzki jest poznawczo bierny. Kształt idei jest natomiast całkowicie zależny od sposobu przyjęcia rzeczy zewnętrznych przez nasze zmysły. Ta zdolność do przyjmowania zewnętrznych zjawisk oraz umiejętność refleksji są najistotniejszymi zdolnościami człowieka i stanowią pierwszy krok w poznaniu otaczającego nas świata<sup>27</sup>.

Teza, że wszelkie nasze myśli wywodzą się z doświadczenia, pociąga za sobą istotne wnioski. Każda idea albo jest nam dana bezpośrednio w doświadczeniu, albo też jest

---

w umyśle cały materiał dla rozumu i wiedzy. Odpowiadam na to jednym słowem: z doświadczenia; na nim oparta jest cała nasza wiedza i z niego ostatecznie się wyprowadza” (Locke, *Rozważania*, s. 119-120).

<sup>24</sup> „Gdy mówię, że zmysły dostarczają ich umysłowi, to mam na myśli, iż z rzeczy zewnętrznych przenoszą one to, co wytwarza w umyśle te percepcje. To bogate źródło większości posiadanych przez nas idei, które zależą całkowicie od naszych zmysłów i przez nie dchodzą do umysłu, nazywam wrażeniem zmysłowym” (tamże, s. 120).

<sup>25</sup> Tamże, s. 121.

<sup>26</sup> „Niechaj każdy zbada swe myśli i gruntownie przeszuka swój rozum, a następnie niech mi powie, czy którakolwiek z jego idei pierwiastkowych nie jest albo ideą rzeczy dostępnych jego zmysłom, albo ideą czynności jego umysłu, traktowanych jako przedmioty jego refleksji” (tamże, s. 122).

<sup>27</sup> „Tak więc jak powiedziałem początkiem całego poznania i wiedzy ludzkiej są impresje, jakie odciskają na naszych zmysłach przedmioty otoczenia, zewnętrzne względem duszy; niemniej są tym początkiem własne jej czynności, wykorzystywane dzięki siłom wewnętrznym i jej samej właściwe, które, poddane przez nią refleksji, stają się również przedmiotami jej kontemplacji. Najpierwszą więc zdolnością ludzkiego intelektu jest ta, że dusza może przyjmować wywierane na nią impresje, które przychodzą bądź od przedmiotów zewnętrznych poprzez zmysły, bądź od własnych jej czynności, gdy podda je refleksji. Oto pierwszy krok, jaki człowiek robi ku odkryciu czegokolwiek, oto fundament, na którym wzniosą się wszystkie te pojęcia, jakie w sposób naturalny będzie człowiek kiedykolwiek miał na tym świecie. Wszelkie owe wzniosłe myśli, które wzbijają się nad obłoki i sięgają samego nieba, stąd biorą początek i na tym się opierają; i na całym obszarze, jaki duch człowieka przebiega w tych dalekosiężnych spekulacjach, które zdają się go wynosić wysoko, nie posuwa się on ani o włos poza te idee, które poddały jego kontemplacji zmysły lub refleksja” (tamże, s. 140).

konstruowana z doświadczeń już uzyskanych. Stwierdzenie to implikuje podział na idee proste i idee złożone.

Chociaż cechy rzeczy, które działają na nasze zmysły, są w samych rzeczach tak połączone i związane, że nie można ich rozdzielić, i że nie ma między nimi wyraźnego rozgraniczenia, to przecież jasne jest, że idee, które te cechy wytwarzają w duszy, zjawiają się poprzez zmysły jako proste i jednolite. Bo choć wzrok i doryk często otrzymują jednocześnie od tego samego przedmiotu różne idee, gdy na przykład człowiek widzi na raz ruch i barwę, a ręka czuje miękkość i ciepło w tym samym kawałku wosku – to jednak idee proste, tak połączone, w tej samej rzeczy, są tak zupełnie odrębne, jak idee otrzymane za pośrednictwem różnych zmysłów [...]. Nie ma rzeczy bardziej jasnej niż jasna i wyraźna percepcja tych idei prostych, z których każda, sama w sobie zawsze niezłożona, nie zawiera w sobie nic innego, niż jednolite zjawisko, czy też wyobrażenie w duszy i nie da się już rozłożyć na idee odrębne<sup>28</sup>.

Rozważania poświęcone ideom, zajmujące większą część w tekście Locke'a, przez wiele lat stanowiły podstawy empirycznych koncepcji poznawczych. Jednakże nawet te krótkie rozważania wskazują na pewien istotny fakt, że chociaż nie ma w umyśle ludzkim – zdaniem angielskiego filozofa – żadnych idei wrodzonych, to posiada on pewną wrodzoną zdolność do ich tworzenia. Zmysł wewnętrzny jest nie tylko autorefleksją, ale także istniejącym w nas mechanizmem przetwarzującym idee otrzymywane za pośrednictwem zmysłów. W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że Locke przejął tutaj w pełni koncepcję poznawczą Arystotelesa. Nie znajduje on żadnych wrodzonych podstaw poznawczych, nawet tożsamość jest wytworzona na podstawie obserwacji<sup>29</sup>. Niemniej koncepcja działalności zmysłu wewnętrznego tworzącego idee złożone drogą rozumowania nie pozwala określić angielskiego myśliciela mianem skrajnego empiryka<sup>30</sup>.

<sup>28</sup> Tamże, s. 141-142. W tym fragmencie, jak również w tym mówiącym o doświadczeniu, Locke nawiązuje do tekstu Kartezjusza, w którym mowa jest o najrozmaitszych wrażeniach wywoływanych przez topiący się wosk. Aby wrażenia te były połączone w jedność, konieczne jest, aby umysł posłużył się rozumową ideą materii. Kartezjusz wzorem filozofii klasycznej – arystotelesowskiej – zdecydowanie rozdziela poznanie zmysłowe i intelektualne. Jak już wspominałem, dla Locke'a, mówiąc w największym skrócie, refleksja jest częścią doświadczenia zmysłowego. Refleksja podlega więc tym samym ograniczeniom, co zmysły, i nie daje nam poznania ostatecznej natury rzeczy.

<sup>29</sup> „Inną często sposobność porównywania daje umysłowi samo istnienie rzeczy; kiedy patrząc na pewną rzecz, jako istniejącą w określonym miejscu i czasie, porównujemy ją z nią samą, gdy istniała kiedy indziej, i na tym opieramy idee tożsamości i różnicy. Kiedy widzimy, że coś znajduje się w określonym miejscu w określonej chwili, to jesteśmy pewni, że jest to właśnie ta rzecz, a nie jakaś inna, która w tym czasie jest gdzie indziej...” (tamże, s. 460).

<sup>30</sup> Zresztą trudno, wbrew obiegowej opinii, przykleić Locke'owi etykietkę „skrajnego” w jakiegokolwiek kwestii, nie był on również skrajny jako dualista, dopuszczając w swoim traktacie poglądy materialistyczne, ani jego poglądy polityczne zawarte w *Dwóch traktatach o rządzie* nie prezentują, wyraźnie zarysowanych, zamkniętych w swoich granicach poglądów.

## 2.2. Zamknięty świat wewnętrzny Leibniza

Lecz nasz rozum od Boskiego oddziela nieskończona przepaść, ponieważ Bóg dokładnie widzi wszystkie rzeczy naraz, a my bardzo niewiele spośród nich rozpoznajemy wyraźnie, wszystkie pozostałe zaś są zamglone albo giną w beładnej masie naszych wrażeń. Mamy jednak w sobie nasiona tego, co poznajemy, mianowicie idee, a także rodzące się z nich prawdy wieczne. I nic dziwnego, że skoro w nas samych odnajdujemy byt, jedność, substancję i tym podobne rzeczy i skoro je sobie uświadamiamy, ich idee są w nas. Zatem, objęte nazwą przypomnienia, wrodzone pojęcia Platona trzeba stawiać o wiele wyżej niż nie zapisaną kartę Arystotelesa i Locke'a oraz innych nam współczesnych, którzy filozofują na sposób egzoteryczny. Dlatego uważam, że kiedy mamy rzetelnie filozofować, korzystniej jest połączyć Platona z Arystotelesem i Demokrytem. [...] Skoro bowiem [wrażenia zmysłowe – J. G.] ani nie zostały wlane przez Boga w sposób cudowny, ani nie mogą być wytworzone przez ciało w sposób naturalny, wynika stąd, że powstają one w duszy według pewnych zasad dzięki ustanowionej na początku przez Boga harmonii<sup>31</sup>.

Oczywiście trudno przyjąć, że Leibniz, będąc chrześcijaninem, przyjmował Platońską metempsychozę. Przywołanie zatem z koncepcji poznawczych ucznia Sokratesa właśnie anamnezy jest czymś więcej, niż tylko prostym odwzorowaniem koncepcji antycznych. Należy zastanowić się, jaka jest przyczyna takiego, a nie innego odwołania. Fakt istnienia idei w umyśle ludzkim był dla Leibniza równie oczywisty, jak dla jego angielskiego antagonisty. Różnica polega na tym, czym te idee są i jaki jest ich charakter. Jeżeli idee są przedmiotami myśli, to pada pytanie, jak mają się one do samych myśli: czy są ich formą – przedmiotem zewnętrznym, czy też odwrotnie – są ich przedmiotem wewnętrznym. Leibniz zdecydowanie opowiada się za tą drugą opinią. Idea jest przedmiotem myśli, a nie jej formą, i dlatego jej istnienie jest niezależne od istnienia myśli. „Można by nawet powiedzieć, że dusza sama jest swoim przedmiotem wewnętrznym; ale to o tyle, o ile zawiera idee albo to, co odpowiada rzeczom, gdyż dusza jest małym światem, w którym idee wyraźne są przedstawieniem Boga, a niewyraźne przedstawieniem świata”<sup>32</sup>. Dlatego też, gdyby nasze umysły były, w momencie urodzenia, czystymi tablicami, to idee pochodzące tylko z doświadczenia nie mogłyby być przedmiotem myśli, lecz tylko ich formami. Taka zaś koncepcja jest – zdaniem niemieckiego myśliciela – swoistym redukowaniem duszy do poziomu materialnego<sup>33</sup>. Umysł ludzki pracuje niezależnie od

<sup>31</sup> G. W. Leibniz, *O filozofii platońskiej. List do Hanscha*, w: G. W. Leibniz, *Pisma z teologii mistycznej*, Kraków 1994, s. 30-31.

<sup>32</sup> Leibniz, *Nowe rozważania*, s. 101.

<sup>33</sup> „Doświadczenie jest niezbędne – przyznaję to – aby dusza skłaniała się do takich czy innych myśli i aby zwróciła uwagę na idee, które są w nas. Ale w jaki sposób doświadczenia i zmysły mogą dostarczyć idei? Czy dusza ma okna, czy jest podobna do tabliczek, czy jest jak воск? Widoczne jest, że ci, którzy tak myślą o duszy, czynią ją w gruncie rzeczy cielesną [...] Otóż dusza zawiera byt, substancję, jedność, tożsamość, przyczynę, spostrzeżenie, rozumowanie i wiele innych pojęć, których zmysły nie potrafiłyby dostarczyć. To jest dosyć zgodne z pańskim autorem *Rozważań*, który doszukuje się znacznej części idei w refleksji umysłu nad własną jego naturą” (tamże, s. 103-104).

naszego postrzegania, również podczas snu<sup>34</sup>, co wyraźnie wskazuje, że jego praca nie może być zależna od zjawisk zewnętrznych. Jednak, w gruncie rzeczy, dla Leibniza nie zasady działania umysłu i nie poznanie ludzkie są decydujące w koncepcji idei wrodzonych. Podstawami tej myśli jest jego metafizyka i pogląd na strukturę świata. Decydującymi elementami jego myśli są tezy o monadach i harmonii przedustawnej. Ponieważ są one powszechnie znane, ograniczę się jedynie do ich naszkicowania<sup>35</sup>. Świat składa się ze swoistych „atomów metafizycznych”, jakimi są monady. Nie komunikują się one między sobą, nie mogą też na siebie nawzajem wpłynąć. Ich poznanie i działanie są tylko pozorne, ponieważ każda z nich jest zamkniętym mikrokosmosem, stałym i niezmiennym<sup>36</sup>. Dlatego też cały świat działa na zasadzie układu (chciałoby się powiedzieć: programu) stworzonego na początku świata. Ta harmonia przedustawna jest łańcem ustanowionym na początku przez Stwórcę, który wszystko zaplanował i utworzył tak, by uzyskać najlepszy z możliwych światów. W Boskim intelekcie znajdują się prawdy wieczne – idee, które są podstawowymi prawami działania świata. Ludzie zaś stanowią pewnego rodzaju *compositum* monad, którym kieruje jedna rozumna monada – dusza. I to dzięki niej możliwe jest poznanie ludzkie. Jednak jest też ono właściwie pozorne, ponieważ poznanie byłoby jakąś zmianą, która w monadzie jest niemożliwa. Dusza poznaje poprzez przypominanie sobie wszystkich praw świata, jakie są w niej zamieszczone przez Boga przy stworzeniu. W ten sposób harmonia przedustawna zawarta w całym świecie zawarta jest również w każdej monadzie. Poznawania tego, co w nas jest od początku, nie można określić terminem lepszym od anamnezy – przypomnienia<sup>37</sup>.

Połączenie duszy i ciała w człowieku powoduje, że możliwe jest wychodzenie poza siebie, w świat zewnętrzny. Jednakże poznanie prawdziwe, czyli poznanie rzeczy stałych i niezmiennych (czyli prawdziwych idei), jest możliwe tylko poprzez działanie intelektu. Poznaje on zresztą jedynie rzeczy istotne – czyli „główne źródło, bieg i ostateczny cel wszystkich rzeczy oraz nieprawdopodobną doskonałość zawierającej w sobie wszystko Najwyższej Natury”<sup>38</sup>. Takimi podstawowymi ideami, przybliżającymi nas do poznania Boga, które musi być aprioryczne, są prawda i byt. A można je poznać jedynie za

<sup>34</sup> Temu, z kolei, zdecydowanie przeciwstawiał się Locke.

<sup>35</sup> Teksty Leibniza prezentujące te poglądy są również powszechnie znane, dlatego też pozwolę sobie tylko wskazać na *Monadologię*, *O ostatecznym źródle rzeczy* oraz *Rozprawę metafizyczną* w: G. W. Leibniz, *Główne pisma metafizyczne*, tł. S. Cichowicz i J. Domański, Toruń 1995; por. także S. Cichowicz, *Filozof i istnienie. U podstaw teodycei G. W. Leibniza*, Warszawa 1970.

<sup>36</sup> „Niepodobna też wytłumaczyć, jak inne stworzenie mogłoby przeobrazić lub zmienić coś we wnętrzu monady, skoro nie można w niej przestawić ani nawet pojąć żadnego wewnętrznego ruchu, który by można w niej wywołać, nakierować, zwiększyć, co jest możliwe w rzeczach złożonych, gdzie zachodzą zmiany między częściami. Monady nie mają okien, przez które cokolwiek mogłoby do nich się dostać czy też z nich wydostać. Przypadłości nie mogą się oderwać od substancji ani z dala od nich wędrować, jak niegdyś odbicia zmysłowe scholastyków. Toteż ani substancja, ani przypadłość nie może z zewnątrz przedostać się do monady” (Leibniz, *Zasady filozofii*, s. 113).

<sup>37</sup> Mówią o tym wyraźnie paragrafy 62 i 63 *Monadologii*, w: *Główne pisma*, s. 124.

<sup>38</sup> G. W. Leibniz, *O mądrości*, w: *Pisma z teologii mistycznej*, tł. M. Frankiewicz, wstęp i dodatek J. Perzanowski, Kraków 1994, s. 228.

pośrednictwem intelektu<sup>39</sup>. Taki to rozumowy wywód jest podstawą twierdzenia o istnieniu idei wrodzonych. Leibniza nie interesuje pochodzenie idei wrodzonych w umyśle ludzkim. Sama jego koncepcja świata w sposób absolutny istnienie takowych implikuje.

## Zakończenie

Polemika Leibniza z Locke'em dotycząca praw i zasad wrodzonych nie powinna być określana mianem antynomii „empiryzm” i „racjonalizm”. Przeciwwstawienie empiryzmu i racjonalizmu nie jest bowiem do końca słuszne. Wynika to przede wszystkim z nieprecyzyjności terminu „racjonalizm”. Możemy go przeciwstawić (i tak często się czyni) empiryzmowi, rozumiejąc, że umysł ludzki jest w poznawaniu świata istotniejszy od eksperymentu. W szerszym natomiast znaczeniu (a zarazem bliższym potocznego użycia) racjonalizm przeciwstawia działanie umysłu emocjom i uczuciom. W tej sytuacji przeciwstawieniem dla niego byłby nie empiryzm (którego znaczenie, choć klarowniejsze, również jest rozumiane na różne sposoby), lecz irracjonalizm<sup>40</sup>. Rzeczywiście, w tym szerszym rozumieniu trudno przeciwstawić sobie Locke'a i Leibniza. Tak jak pierwszy z całą pewnością nie jest zwolennikiem irracjonalizmu, tak też i drugi w żaden sposób nie negował wartości obserwacji w poznawaniu świata.

Postawa Leibniza, choć niewątpliwie aprioryczna i racjonalistyczna, może być określana bardziej szczegółowym mianem natywizmu<sup>41</sup>. Niemiecki filozof nie zastanawiał się nad pochodzeniem idei. Wspominał wprawdzie o anamnezie czy też omawiał problem harmonii przedustawnej, jednakże dla niego istotny był fakt istnienia idei w ludzkim umyśle od momentu urodzenia. Idee wrodzone stanowiły, jego zdaniem, podstawy ludzkiego poznania, rozumowania i działania. Dla Locke'a podstawowy problem stanowi właśnie pochodzenie idei znajdujących się w umyśle. Jego teza brzmi: nie posiadamy żadnych dowodów na to, że w naszych umysłach istnieje jakakolwiek wiedza poza uzyskaną empirycznie. Poznanie empiryczne jest, zdaniem Anglika, faktem oczywistym (Leibniz nigdy temu nie zaprzeczał). Obserwacja ludzi wskazuje natomiast, że wiele idei uważanych za wrodzone nie jest im znana. Istnienie idei wrodzonych nie jest ani konieczne, ani udowodnione w sposób dostateczny. Problem ten jest przedmiotem gorących sporów, toczonych również obecnie nie tylko przez filozofów, lecz także przez psychologów czy innych uczonych, w tej liczbie również biologów. Czy człowiek rodzi

<sup>39</sup> Por. *List dotyczący tego, co jest niezależne od zmysłów i od materii*, w: G. W. Leibniz, *Wyznanie wiary filozofa, Rozprawa metafizyczna, Monadologia, Zasady natury i łaski oraz inne pisma filozoficzne*, opr. i tł. S. Cichowicz, Warszawa 1969, s. 253-265.

<sup>40</sup> Takie rozróżnienie powtarzam za Popperem – *Spółczeństwo otwarte i jego wrogowie*, t. II, Warszawa 1993, s. 236-238.

<sup>41</sup> Natywizm jest moim zdaniem określeniem wystarczająco klarownym. Oznacza ono po prostu twierdzenie, że człowiek w chwili narodzin posiada pewną wiedzę.

się jako czysta karta, czy też nie? Wielokrotnie wskazuje się na biologiczne uwarunkowania działalności ludzkiej. Poznanie kodu genetycznego czy uświadomienie sobie wagi pracy hormonów wskazywałoby na to, że umysł ludzki nie jest jedynym źródłem ludzkiego zachowania i ludzkiej wiedzy. Nie do przecenienia jest rola, jaką odegrała przy powstawaniu (właściwie umacnianiu) tej koncepcji teoria ewolucji. Z drugiej strony na myśl dwudziestego wieku przemożny wpływ wywarły neopozytywistyczne koncepcje Koła Wiedeńskiego oraz tezy materialistów. Prawdziwe poznanie podlega weryfikacji przez doświadczenie, a jedyną prawdą jest prawda naukowa. Taka postawa z trudem dopuszcza możliwość istnienia wiedzy uzyskanej drogą pozazmysłową. Jednakże z perspektywy późniejszych rozważań poświęconych interesującemu nas zagadnieniu, a przede wszystkim konstatacjom dwudziestego wieku, wyraźnie widać o wiele więcej myśli zgodnych w dziełach obu myślicieli, niż się na pierwszy rzut oka mogło zdawać. Zresztą, sam Leibniz przyznaje to w tekście *Nowych rozważań*. Najprawdopodobniej podjął on polemikę z angielskim myślicielem tylko dlatego, że wyczuwał raczej, niż widział wiele łączących ich podobieństw. Nie dyskutuje się przecież z ludźmi, z którymi nie ma się żadnych punktów wspólnych. Koncepcja Locke'a twierdzącego, iż częścią doświadczenia jest refleksja, czyli praca intelektu, w wyraźny sposób przybliżała go do pozycji racjonalistycznych.

W dwudziestym wieku zwolennicy koncepcji empirycznych i racjonalistycznych nie zajmują już tak jednoznacznych postaw. Empiryści, przystając na istnienie pewnych wrodzonych mechanizmów w naturze ludzkiej, swoje badania skierowali raczej w kierunku badań nad językiem. Rewelacyjne natomiast konstatacje Chomskiego o wrodzonych ludziom strukturach językowych pozwoliły mu na potwierdzanie Leibnizowskiej koncepcji idei wrodzonych<sup>42</sup>. Jednakże mechanizm refleksji opisany przez Locke'a przypomina strukturę nauki języka nie tylko swym racjonalnym charakterem, lecz także tym, że jest on wrodzony, a nie nabyty.

---

<sup>42</sup> N. Chomsky, *Nowy przyczynek do teorii idei wrodzonych*, w: *Lingwistyka a filozofia. Współczesny spór o filozoficzne założenia teorii języka*, teksty wybrała, opracowała oraz wprowadzeniem poprzedziła B. Stanosz, Warszawa 1977, s. 257-269.